№ 124. Warszawa, Środa 1/13 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie [illegible] rocznie rs. 12 (złp. [illegible]) [illegible] rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama [illegible] na prowincji w Królestwie z [illegible] rs. 4 [illegible] kwartalnie za [illegible].

Jutro Ś. Bonifacego M.
Wschód słońca o g. 4 m. 9.—Zach. o g. 7 m. 44.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5. wczoraj w poł. ciep. 12.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 2.

Petersburg. d. 15 (27) Kwietnia.

Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale cywilnym, 22 Marca, za wysługę lat zostali mianowani: radcą kollegjalnym: lustrator Wileńskiéj izby dóbr państwa radca dworu *Wojnicki;*—assessorowie kollegjalni radcami dworu: sekretarz kancellarji Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora *Mrajski*, sprawujący obowiązek horodniczego Radoszkowskiego *Bujwid*, sekretarz Wileńskiéj izby dóbr państwa *Popow*, b. sekretarz wydziału lustracji, obecnie dymissjonowany, *Panasewicz* i pomocnik Wileńskiego pocztmistrza gubernjalnego *Bojczewski;*—radcy honorowi assessorami kollegjalnemi: kancellarji Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowienskiego jenerał-gubernatora: sekretarze: starszy, *Dawidowicz* i młodszy *Majewski;* pomocnicy sekretarzy: *Januszewicz* i *Ilcewicz;* rządca kancellarji Wileńskiego gubernatora cywilnego *Nagłowski*, młodszy urzędnik do szczególnych poleceń przy tymże gubernatorze cywil. *Barszcz*, Wileńskiego rządu gubernjalnego: sekretarz *Nowokuński*, pomocnik sekretarza starszego i tłómacz *Wołoczeninow;* Wileńskiego urzędu powszechnéj opieki: buchalter *Kalinkowski* i kontroler *Popławski;* pomocnik sekretarza Wileńskiéj rady opiekuńczéj zakładów powszechnéj opieki *Szwykowski;* kurator Wileńskiego domu obłąkanych i muzeum starożytności, oraz prezes Wileńskiéj czasowéj kommissji archeologicznéj, kamerjunker hr. *Tyszkiewicz;* kuratorowie: Wileńskiego szpitala św. Jakóba *Pisanko* i magazynów zapasowych zboża w powiatach—Oszmiańskim *Lewicki* i Wileńskim *Tomaszewicz;* Lidzk. Horodniczy *Sierebrjakow*, Święciański sprawnik ziemski *Łukjanow*, starszy stały assessor Lidzkiego sądu ziemskiego *Bohdanowicz*, assessorowie Wileńskiéj policji miejskiéj: *Siemkowski* i *Butkiewicz*, dozorca Wileńskiego szpitala „Sawicz“ *Zajączkowski*, sekretarz Wileńskiéj izby sądu cywilnego *Bortkiewicz*, assessor od szlachty Święciańskiego sądu powiatow. *Hrehorowicz*, Święciański strapczy powiatowy *Wyganowski*, Wileńskiéj izby skarbowéj: urzędnicy do szczególnych poleceń: *Bagemil* i *Polakowski*, sekretarz *Kirkor*, buchhalter *Gawroński*, kontrolerowie: *Anisimow* i *Jachimowicz*, nadzorcy akcyzy w powiatach: Wileńskim *Kijuć*, i Oszmiańskim *Walicki*, sprawujący obowiązki nadzorców akcyzy w powiatach: Święciańskim *Wisman*, i Dziśnieńskim *Majewski;* Wileńskiéj izby dóbr państwa: urzędnik do szczególnych poleceń *Korewa*, mierniczy *Marcinkiewicz* i buchalter *Gołębiowski;* pomocnicy naczelników okręgowych: Trockiego *Paszkowski*, Wilejskiego *Swidziński* i Wileńskiego *Przyjałgowski;* pocztmistrzowie: Dziśnieński *Stefanowski* i Lidzki *Boczkowski*.

— Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale cywilnym, 31 Marca, JEGO CESARSKA MOŚĆ oświadcza Monarsze podziękowanie Kowieńskiéj izbie dóbr państwa za skuteczne działania w rzeczy uzyskania podatków za r. 1856 od włościan skarbowych.

— Przez Najwyższy rozkaz dzienny w wydziale cywilnym, 3 Kwietnia, JEGO CESARSKA MOŚĆ oświadcza Monarsze podziękowanie Wileńskiéj izbie dóbr państwa za skuteczne działania w rzeczy uzyskania podatków od włościan skarbowych za r. 1856.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, raczył Najłaskawiéj udzielić: członkowi Warszawskiéj kommissji śledczéj i zarazem pozostającemu do szczególnych poruczeń przy naczelniku III okręgu korpusu żandarmów podpułkownikowi tegoż korpusu *Tołajewskiemu*, order Śgo Stanisława klassy 2éj; a zarządzającemu politycznemi aresztantami w Warszawskiéj Alexandrowskiéj cytadelli, Warszawskiego dywizjonu żandarmów sztabs-kapitanowi *Żuczkowskiemu* i archiwiście a zarazem dziennikarzowi pomienionéj kommissji radcy honorowemu *Czernickiemu*, takież ordery klassy 3éj.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył, przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Felixowi *Gruszczyńskiemu*, Michałowi - Alexandrowi *Kossobudzkiemu*, Janowi *Truszkowskiemu*, Tomaszowi *Manułowiczowi*, Tomaszowi *Przewoskiemu* i Ignacemu *Liszewskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

4 Dziwna rzecz jaka od pewnego czasu panuje w Warszawie oziębłość dla dzieł sztuki. Nikt się nie zatroszczy czy żyją jacy artyści w Warszawie i czy mają jakie utwory do zbycia. Przez krótki czas zajmowano się trochę naszymi malarzami, kupowano obrazy, zwidzano pracownie, widoczny był ruch, i zdawało nam się żeśmy choć cokolwiek otrząsnęli się z téj odrętwiałości, która czyniła nas obojętnymi na wszelkie wysiłki pracowników w zawodzie sztuk pięknych. Ale amatorowie nasi zmęczyli się prędko tą nienormalną gorliwością, i uznali widać, że daleko lepiéj, wygodniéj i oszczędniéj nic nie kupować, i tylko mimochodem słówko pochwały rzucić, bo pochwała ani grosza nie kosztuje. Artyści którzy pozostali w kraju bo kilku z nich jak Korsak, Gerson, Pilatti, Brodowski, bawią za granicą dla dalszego kształcenia się tam, ci co pozostali, skarżą się jednogłośnie na brak obstalunków, a obrazy ukończone przez nich wiszą na ścianie i nikt się o nie ani zapytać nie przyjdzie. Kilka z tych obrazów zakupiono w Kijowie podczas tamecznych kontraktów, ale w Warszawie nic nie odchodzi. Dawniéj niektóre majętniejsze osoby, stalowały sobie albumy złożone z prac artystów naszych, i to stanowiło przynajmniéj jaki taki dochód, bo tych albumów kilkanaście pojawiło się na raz, ale teraz i o tem nawet nie słychać. U pana Hirszla naprzykład między innemi są obrazy pp. Simmlera, Kostrzewskiego, Szermentowskiego, Lasockiego, Petzolda, pastele p. Bakałowicza, pejzaże p. Ruśkiewicza i oprócz tych ostatnich które czasem odchodzą dla swojéj taniości, reszta jakby przymurowane do sztalug. Bywają tacy którzy przychodzą oglądać, krytykować najczęściéj bez żadnego wyobrażenia o rzeczy, czasem zapytają się o cenę, potrząsą głową, powiedzą że to za drogo i odejdą. A jednak w pracach naszych artystów widoczny postęp, więcéj daleko wykończenia, staranności, pracują lepiéj, i kiedy rzeczywiście warci więcéj współczucia niż dawniéj daleko mniéj go doświadczają. Jeszcze stare obrazy, niby to kopje z dawnych mistrzów, których autentyczność bardzo łatwo poznać po czarnem tle, z którego wysuwa się gdzie niegdzie blik na nosie lub pięcie jakiéj allegorycznéj figury, odchodzą jako tako. Przedewszystkiem są to płótna duże i mają podwójny użytek, przystrajają pokój, i służą do zasłonięcia starego obicia, wilgotnéj ściany lub plamy na murze. Ale nieszczęśliwe prace naszych artystów, nie odznaczają się tak okazałemi rozmiarami, więc

---

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.)

POBYT w KLONOWIE.

(Ciąg dalszy).

III.

Odpowiedź dziewczyny. — Rys dorywczy historji Klonowa, i słowo o systemacie gór Ś·to Krzyzkich. — Ostatni dożywotnik wójtostwa. — Lud tutejszy i jego cechy. — Czapki klonowskie jako przysłowie. — Dwór i gospodarze. — Chłop, wieśniak, kmiotek. — Podróżne zbiory i pamiątki. — Zakończenie bezbarwnem wspomnieniem.

— Wykąp się dziewczyno! powiedziałem z nienacka trącając w ramię małe klonowskie dziewczę, stojące nad rzeczką Zpodgóry, co przerzynając wioskę ginie w miejscowych dunajach.

— O panie, tam już za mnie rybka się kąpie, — odpowiedziała bez namysłu dziewczyna, wznosząc nieśmiałe oczy, a ja zachwyciłem się tą odpowiedzią, pełną prostéj, ludowéj poezji.

Jak ta odpowiedź dziewczyny, tak i wszystkie zwroty mowne ludu klonowskiego i wszystkie śpiewki, które tak trudno podsłuchać, zalecają się tą barwą niezwykłości w formach prostych a ponętnych. Do dzisiejszéj poezji tego ludu, przygotowała skarby odległa przeszłość, zawieszona nad Klonowem w podaniach i ludowych fantazjach.

Jakie miano nosiła kiedyś dzisiejsza wieś Klonów (przezwana zapewne od mocy klonów, rosnących w tutejszych borach jako starodrzew), żadne podania o tem nie wspominają, mówią tylko że kiedyś bardzo kiedyś, ta dolina jak Łysica i inne góry, były mieszkaniem olbrzymów; lecz gdy naukowe badania naturalistów stanowczo zaprzeczyły istnienia kiedykolwiek plemion olbrzymów, pozostaje dla Klonowa jedna historja pogańskiego ludu. — I zapewne poganie, którzy mieli świątynie swych bóstw Lelum Polelum, Świstum Poświstum, i innych podobno, rozrzucone po paśmie Śto Krzyzkiem, znajdowali i w Klonowie bezpieczne schronienia, szczególniéj gdy potęgą króla Chrobrego, zostali wyparci z wyniosłych szczytów Łysogórskich.

Odwieczne wyrobki w lasach, nieraz zbyt odległe ode wsi, często dziś zarosłe już starem drzewem, wskazują żelud rolniczy od dawna posiadał tę ziemię. Głazy leżące w około Klonowa, szczególniéj jeden wyrównywający największym głazom rzuconym u stóp Łysicy, odziane są tradycją ludową, jakoby to były głazy z olbrzymich świątyń pogańskich i z późniejzych klasztorów chrześćjańskich. — Dalszy ciąg podań jest równie niepewny, choć pełen uroku bajecznego, aż do czasu opisywania przez lud bogactw klonowskich hutników.

Nie wiedzą dobrze jakie tu huty istniały, jedni utrzymują że żelazne, inni że szklanne, i ci ostatni mają zupełną słuszność za sobą. — Jakkolwiek ziemia dzisiejsza opoczyńska a dawniejsza szydłowiecka, mieści w łonie swojem dużo skarbów mineralnych, jednak właściwe pasmo Ś. Krzyzkie wolne jest prawie zupełnie od pokładów kruszcowych. Za czasów kieleckiéj szkoły górniczéj, robiono liczne świdrowania w różnych punktach łańcucha Śto Krzyzkiego, a nawet ślady nowszych poszukiwań, do dziś są w wielu miejscach widoczne. Nie udało się jednak nigdzie odkryć pożytecznych pokładów, bo gdzie takowe zabłysły, wnet próby okazały procent nic nie znaczący. Jakiekolwiek by były wzburzenia i stygnięcia skorupy, któréj formę dziś widzim we wzdęciach gór, zawsze

trudno je gdzie symetrycznie zawiesić, i wydane na nie pieniądze jakby wyrzucone w błoto.

Obecnie kiedy w gmachu pałacu Namiestnikowskiego, ma się odbyć wystawa płodów przemysłu, mamy nadzieję, że chociaż niektórzy z wielu zwabieni tą wystawą, zabłądzą naprzeciwko do sklepu pana Hirszla, kędy ciągle ma miejsce wystawa sztuk pięknych *in partibus*. Zamiłowania nie brak, o tém pragnęlibyśmy nie wątpić, pieniądze także by się znalazły, idzie tylko o wyleczenie się choć na chwilę, z wrodzonych nam grzechów lenistwa i opieszałości, które nie dozwalają nawet pójść obejrzyć to co warte widzenia.

— Wkrótce w Wielkim Teatrze, daną będzie nowa opera w czterech aktach z muzyką p. Balfe, pod tytułem *Cyganka* (La Zingara).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Londyn 8 Maja. Lord Granville doniósł Izbie parów, że jenerał Outram otrzymał w dniu 5 kwietnia wiadomość o zawarciu traktatu z Persją i że zapewnie od téj chwili wszelkie dalsze kroki nieprzyjacielskie musiały ustać.

Lord Grey powiedział, że pragnie dowiedzieć się w sposób stanowczy o rzeczywistym celu wyprawy przeciw Chinom.

W Izbie niższéj jenerał Thompson doniósł, że przedstawi mocję co do kwestji chińskiéj.

Times w drugiém wydaniu donosi, że pan Lafragua, poseł rzeczypospolitéj mexykańskiéj, bawiący obecnie w Paryżu, otrzymał od swego rządu bardzo zadowalające doniesienia. Spodziewają się że wkrótce uda się do Madrytu. Wspólnicy jenerała Alvarez zostali aresztowani.

Pogrzeb księżnéj Glocester dzisiaj się odbył.

Wiadomości otrzymane z New-York 24 kwietnia donoszą, że lord Napier pochwalił wysłanie licznéj floty amerykańskiéj ku między-morzu Panama. Pan de Sartiges, poseł francuzki w Washington, nie objawił dotąd swego zdania w tym przedmiocie.

Kopenhaga 8 Maja. Król prezydował dziś na posiedzeniu tajnéj rady w zamku Fredericksborg. Posiedzenie to wszakże nie dało żadnego rezultatu i przesilenie ministerjalne trwa dotąd. Stronnictwo czysto-duńskie odmawia wszelkich ustąpień jakich księztwa niemieckie żądają.

Paryż 9 Maja. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera listę dzieci przyjętych do cesarskiego zakładu sierot, zostającego pod specjalną protekcją Cesarzowéj.

Tenże dziennik podaje wiadomość z Rzymu 4 maja, donoszącą, że w tym dniu Papież wyjechał do Loretto. Wojsko na jego drodze tworzyło szpaler.

W skutku uprzejmego zaproszenia ze strony królowéj Wiktorji, uczynionego Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiemu Księciu Konstantemu Mikołajewiczowi przez lorda Cowley, gdy tenże miał zaszczyt przedstawić się Jego Cesarskiéj Wysokości, Wielki Książe po drodze z Cherbourga do Belgji uda się do Osborne dla odwidzenia Królowéj angielskiéj.

Madryt 8 Maja. Książe i księżna Montpensier wyjechali wczoraj z Sevilli udając się do Madrytu.

Projekt adresu odpowiadającego na mowę tronową jest zupełnie przychylny rządowi.

Drezno 8 Maja. Korrespondencja paryzka do *Journal de Dresde*, zapewnia, że według wiadomości otrzymanych z najlepszych źródeł, odmowa ratyfikacji traktatu zawartego przez Feruk-Chana z lordem Cowley, ze strony dworu perskiego jest faktem niewątpliwym.

Berlin 8 Maja. Książe Napoleon przybył dziś do naszego miasta o godzinie wpół do szóstéj. Przyjęty został na debarkaderze przez książąt Jerzego pruskiego, Augusta wirtembergskiego i Wilhelma badeńskiego, pana de Moustier, ministra francuzkiego przy dworze berlińskim, jenerałów i t. d.

Jego C. Wysokość stanął w pałacu królewskim.

— Izba panów na dzisiejszem swojem posiedzeniu przyjęła ogół prawa o podatku przemysłowym, z modyfikacjami które wczoraj w nim wprowadziła. Dochód przez to zmniejszy się o dwie trzecie części.

Taż Izba przyjęła także podatek od towarzystw akcyjnych, wotowany przez Izbę reprezentantów.

Nakoniec propozycja pana Meding już zapowiedziana na posiedzeniu tajnego komitetu, została przedstawioną. (*Ind. Belge*).

FRANCJA.

Paryż 8 Maja. Giełda wczoraj uległa falszywemu popłochowi w przedmiocie wiadomości finansowych z Londynu. Rozeszła się wieść że spadanie konsolidów jest skutkiem decyzji banku co do odmówienia zaliczeń na papiery publiczne. Mówiono nawet o nowém podwyższeniu taxy eskonta. Dziś te wiadomości zostały odwołane. Depesze nadeszłe dziś z rana donoszą, że mylnie rozgłoszono ustanie zaliczeń na papiery, a co do stopy eskonta, nie było ani mowy o podwyższeniu jéj.

Zresztą konsolidy podniosły się znowu, ale renta nasza nie bardzo poszła za tym przykładem. Wczorajsze niepowodzenie kupujących, zniecheciło ich nieco. Jednak przy końcu giełdy renta doszła do 69,50, a ostatnio notowała się po 69,30.

— Podróż księcia Napoleona do Berlina, ciągle jeszcze jest przedmiotem powszechnego zajęcia i najrozmaitszych domysłów. Obecne położenie kwestji neuszatelskiéj, zdaje się usprawiedliwiać zdanie tych którzy sądzą, że podróż księcia nie zupełnie jest obcą téj sprawie. Instrukcje oczekiwane przez pana Hatzfeld, dotąd nie nadeszły.

Mówią o własnoręcznym liście Cesarza Napoleona do króla Fryderyka Wilhelma pruskiego. Jeśliby ta wieść była uzasadnioną, za co zaręczyć nie możemy, nie dziwilibyśmy się wcale, żeby ten list powierzony został księciu Napoleonowi.

Obok tego przypuszczenia które niczem więcéj nie jest jak przypuszczeniem, najpowszechniéj przypisują podróż księcia Napoleona pewnym projektom małżeństwa.

Donieśliśmy wczoraj że wydany został rozkaz wstrzymania wysyłek wojska lądowego do Chin. *Moniteur de la Flotte* który sam doniósł przed kilku dniami, że okręty transportowe *Yonne* i *Marne*, otrzymały rozkaz przygotowania się do przewiezienia tego wojska, donosi dziś, że myśl ta została zaniechaną i że sama tylko fregata *Audacieuse* na któréj przeprawiać się ma baron Gros, uda się do Chin. Nie dziwi nas bynajmniéj namysł i zmiany postanowione w tak ważnéj sprawie, w któréj interessa Francji mogą być w bardzo ważny sposób zawikłane. Dodamy że nasi konsulowie i ajenci w Chinach, dopominają się jednozgodnie o przysłanie wojska któreby im zapewniło bezpieczeństwo, na przypadek gdyby wskutku przygotowujących się wypadków, położenie pogorszyło się i dla tego powtarzamy że wstrzymanie wysyłek wojska niewątpliwie jest tylko chwilowém.

— Część wojska mającego należyć do wyprawy przeciw Kabylji, stoi dziś w okolicy Algieru, mianowicie dywizja Mac Mahon. Operacje przeciw pokoleniu Beni-Ratun, mają rozpocząć się około 15go b. m.

— Cesarz prezydował wczoraj na posiedzeniu kommissji monetarnéj, która zgromadziła się w Tuileries. Jego Ces. Mość bardzo żywo zajmuje się tą kwestją. Rozprawy były bardzo ożywione, o rezultacie dotąd nie wiemy.

Mówią że w ciele prawodawczém przygotowuje się mnóstwo poprawek w przedmiocie projektu prawa o banku francuzkim, zredagowanego w radzie stanu po tylu przerabianiach.

Raport w przedmiocie budżetu rozdany będzie w poniedziałek lub wtorek ciału prawodawczemu. Rozbierając naprzód położenie kraju w roku 1856, autor tego raportu upatruje ogół położenia mniéj świetnym niż w roku 1855, ale za to stan finansowy polepszył się znacznie. Podatki niestałe przyniosły znacznie więcéj. Kapitały były czynniejsze, nakoniec ostatnie raty pożyczki wpłynęły z łatwością.

Co do budżetu, pomimo pozornego zmniejszenia okazuje się w nim powiększenie wydatków. Kommissja korzystając z téj sposobności, doradza rządowi oszczędność i wielką ostrożność w tworzeniu nowych podatków. Według sprawodawcy, przewidywana równowaga jest niczem, dopiero bilans po zamknięciu roku stanowi rzeczywistość. Potrzeba zatém starać się osiągnąć rzeczywistą równowagę a nie fikcyjną.

Dług bieżący wynosi 870 miljonów, jest to summa niezmierna; ale na szczęście rząd zajmuje się jéj umorzeniem i w roku 1858 przeznaczona jest na to summa 5 miljonów (amortyzacja zatém może zostać uzupełnioną w ciągu 154 lat.)

Ogólnym wnioskiem raportu jest potrzeba oszczędności, ta wielka cnota państw bogatych, które tak jak Francja mają prawo myśléć o wielkich dziełach i wielkiéj przyszłości.

Oto mniéj więcéj cała treść tego wypracowania. Jest to raczéj objaśnienie życzeń niż roztrząsanie

---

urodzajna ziemia tu napotykana, musiała powstać skutkiem napływów ze siłą organiczną, osadów piaszczystych, ofiarą roślin i zwierząt. Napotykamy też tu najrozmaitsze pokłady i warstwy, stopniowo nanoszone i sformowane w kolei lat wzrostu i dojrzałości istot organicznych. Począwszy od martwéj powłoki, nie dającéj ani błysku życia organicznego, spotykają się tu pokłady piaszczystego gruntu, pokłady gliny potopowéj, zawierające często muszle, piasek napływowy, kości a nieraz i całe zwierzęta; spotyka się miejscami gips z marglem, gruby wapień, glinka porcelanowa, a mają być podobno i tuf wapienny i tuf krzemienisty, a w odleglejszem spadku łysogórskim leży piaskowiec czerwony bez żadnéj rudy. To bogactwo różnogatunkowych pokładów, wyrazistość warstw w rozkopanéj głęboko ziemi, wreszcie brak pokładów kruszcowych, przekonywa że pasmo Sto Krzyzkie należy do systematu utworów osadowych; a że pod osadowemi spotykają się najczęściéj góry przechodowe, obfite dość w kruszce i skamieniałości, a pod temi znowu leżą góry pierwotne, krystaliczne bez żadnych skamieniałości, przeto ta część kraju naszego, jest obszernem polem dla studjów i poszukiwań geologa.

W Klonowie więc też nie mogły istnieć huty żelazne ale tylko szklanne, o czem zresztą przekonywają wykazy przywilejów i obowiązków, przywiązanych do dóbr Biskupstwa krakowskiego dziś kameralnych, położonych w dawnym kluczu i cyrkule kieleckim, parafji Wzdolskiéj, a do których to dóbr i wieś Klonów od najdawniejszych czasów należała. Jak dziś okolica kielecka jest w zupełności ogołocona z hut szklannych, tak za rządów biskupich a nawet od najdawniejszych wieków huty takowe, liczne tu miały pomieszczenie. Klonowska huta liczy się do najstarszych, bo już i śladu nie było jéj pieców, kiedy u podnóża właściwéj Sto Krzyzkiéj (dawniejszéj Lipecz), czynne były aż trzy huty szklanne, od których do dziś dnia wioski tamtejsze, jednakowe noszą nazwanie; przywiléj jednak na huty w Klonowie i Wilkowie do dziś dnia we właściwych aktach spoczywa. Wszystkie szczegóły zamożności i kolejnego stanu Klonowa zawierają akta kapituły kieleckiéj, z których wyjęty spis inwentarza klucza kieleckiego z. r. 1668, także wieś Klonów i jéj huty pomieszcza.

O tych więc to czasach Klonowskich hut, lud dzisiejszy prawi rozmaite rzeczy. Wspominają o rozmaitych maszynach i niemieckich majstrach z zagranicy sprowadzanych; mówią wyraźnie o bogactwach hutników a dziwując się nad ich zbytkami tak rzecz swą prowadzą: „Na kobietach migotały się bogactwa jak listki na osiczynie, a u mężczyzn guzy to i lepsze w jasności od gwiazd samych.“ Podług ich opowiadania sam najstarszy hutnik jakiś oczywiście niemiec, „siadał do stołu z biskupem krakowskim i jeździł w żółtéj karecie o ośmnastu koniach.“ Ale hutnicy wzrosłszy w zamożność jęli się zbytków, co im łatwo przyszło „bo do zbytków i grzesznych wesel to jak do wojenki: — kiedy pierwszy raz wyszedł to człowiek stchórzy, ale jak prochu się nałyka to i sam poleci w ogień; tak samo i do grzesznych tanów, pierwszy raz idzie niesk ładnie, ale potem, to i tanecznicy opędzić się nie można. Tak też i klonowscy hutnicy poczęli zbytkować, zaniechali małżeństw, kradli dziewczyny z za gór i razem z żonami, z córkami, wyprawiali sobie uczty na polach, pod słońcem, co dopiekało ich obnażonym zupełnie ciałom. Za takie to zbereżeństwa Bóg ich wszystkich naraz zgładził, wszyscy wymarli, huty zagasły, ziemia pokryła się nieo-

DODATEK.

faktów, ale życzenia te tchną poczciwą myślą, pragnieniem dobrego i rozsądnym patryotyzmem.

Prawo o kodexie karnym wojskowym, zostało dziś 240 głosami, to jest jednogłośnie zatwierdzone. (*Ind. Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 27 Kwietnia. Konferencje dyplomatyczne w przedmiocie interessów Mołdawji i Wołoszczyzny, zapowiadane tak dawno, dotąd nie miały miejsca, i mamy powód mniemać, że spóźnienie to jest dziełem ambassadora angielskiego.

Reprezentanci innych mocarstw które podpisały traktat paryzki, mieli między sobą i z ministrami Porty kilkakrotnie narady, na których porozumiano się najdokładniéj co do modyfikacji żądanych przez członków kommissji w ich wspólnym memorjale.

Te modyfikacje uznano za zupełnie uzasadnione i trafne; ale aby zapobiedz kłopotom i opóźnieniom któreby koniecznie musiała za sobą pociągnąć nowa redakcja firmanu zwołującego, zgodzono się podobno na pośrednią drogę. Posłane zostaną kajmakanom i innym wyższym władzom w obu Księztwach dodatkowe instrukcje, które pozwolą im tłomaczyć firman zwołujący, w duchu zgodnym z myślą traktatu paryzkiego.

Kopja tych dodatkowych instrukcji, wręczoną została panom reprezentantom mocarstw interessowanych, aby je z dodaniem własnych uwag posłali panom członkom kommissji, ci zaś ostatecznie pilnować mają spełnienia ich jak najściśléj, przy czem będą upoważnionemi do rozstrzygania przez swoje decyzje pewnych trudności i do postąpienia w danych razach tak jak za najwłaściwsze uznają.

Rada złożona z licznych członków, utworzoną została w ministerstwie oświecenia publicznego, dla zajmowania się pod przewodnictwem ministra, środkami jakieby przedsięwziąć należało dla zaprowadzenia potrzebnych ulepszeń w szkołach publicznych. Mówią o projekcie założenia w Konstantynopolu i we wszystkich znaczniejszych miastach Cesarstwa, szkół elementarnych, urządzonych dla uczni rozmaitych wyznań, i w którychby młodzi muzułmanie nauczyli się czegoś więcéj prócz niedokładnego czytania koranu.

— Czytamy w *Presse d'Orient:* Donieśliśmy o przybyciu do Konstantynopola komissarza francuzkiego mającego wziąć udział w pracy sprostowania granicy turecko-rossyjskiéj w Azji. Pan Pélissier wybiera się wyjechać niezwłocznie do Trebizondy.

Kommissarz angielski pułkownik Simonis znajduje się tu także.

Jenerał brygady Hussein-pasza i pułkownik sztabu głównego Musta-bey, kommissarze ottomańscy, kończą przygotowania do wyjazdu. Do missji ich przyłączony jest doktór Fleury de Senlis, chirurg starszy marynarki francuzkiéj, inspektor szpitali ottomańskich.

Listy otrzymane z Petersburga 11go kwietnia donoszą, że kommissarz Cesarsko-Rossyjski jenerał Szyrokow wyjechał przez Mikołajew do Tyflisu, gdzie na niego czeka jego kolega pułkownik sztabu Iwanin.

Wszyscy kommissarze wyznaczeni do sprawy granicznéj, mają się w dniu 13tym b. m. zgromadzić w Kars. (*Ind. Belge.*)

— U nas tu projekt banku uważany jest za zaniechany zupełnie; ten rezultat planu p. Wilkins przewidywany był od samego początku.

Rząd tymczasem nie przestaje zaciągać drobne pożyczki na pokrycie bieżących wydatków. Nowa pożyczka 50 miljonów piastrów negocjowana przez ministra skarbu, nie jest jeszcze pokryta. Zaledwie zdołano zebrać podpisy na 25 miljonów. Główne warunki są 7 pCt. i 2% na komisssowe. Ale jest jeszcze odwrotna strona kart. Wypłata zwrotu zamierzoną jest w beszlikach które przynoszą ażjo 12% co wyniesie razem 21%. Reszta pożyczki wkrótce zapewnie zostanie pokryta.

Donosiliśmy w swoim czasie o warunkach pod jakiemi Porta zgodziła się na wydanie panu Layard przywileju na utworzenie towarzystwa któreby się podjęło budowy kolei żelaznéj z Ruszczuk do Samos. Chodziło tu o złożenie w depozyt summy 400,000 fst. przed 23cim b. m. W dniu 22 jak zapewniają Porta otrzymała zawiadomienie że 75,000 fst. złożono już w ręce pana Mussurus w Londynie i że resztujące 25,000 fst. zostaną wypłacone przez jeden dom handlowy w Galata. Tak więc projekt ten stałby się rzeczywistością.

Przyszło nakoniec do tego, że i ambassady zagraniczne zaczęły występować do Porty w przedmiocie coraz bardziéj wzrastającéj liczby zbrodni popełnianych prawie wśród dnia w Pera i Galata. W tych dniach znowu pewien francuz, były zuaw, został przebity pięciu razami sztyletu. Między europejczykami zdaje się że francuzi najbardziej są przedmiotem nienawiści bandytów, których tu są roje, bo oni mogą z pewnością liczyć na bezkarność. Podaną została w Pera nota w tym przedmiocie i Porta może bardzo prosto odpowiedzieć na nią, prosząc panów ambassadorów aby usunęli swoją protekcję, kilkuset łotrom którzy dziś stanowią plagę na którą uskarża się wspomniona nota. Dopóki to nie nastąpi, policja turecka nie może być odpowiedzialną za zbrodnie jakie się tu popełniają, tém bardziéj że będąc mało płatną, opieszałą też jest w służbie. (*Le Nord*).

UWAGI NAD KORZYŚCIAMI,
KTÓRE WYNIKNĄ
Z BUDOWY KOLEI ŻELAZNYCH W ROSSJI.

(Dokończenie.)

Budowa sieci kolei żelaznych, odstąpionych towarzystwu, nietylko zapobieży tym niedogodnościom, lecz przyczyni się do zupełnego uregulowania wszystkich kommunikacji, tak wewnątrz jak izewnątrz kraju.

Pas urodzajny *czarnoziemu*, obecnie tak dla handlu niedostępny, chociaż nosi słusznie nazwę śpichlerza Rossji i Europy, połączony zostanie wprost i bezpośrednio nietylko z prowincjami Cesarstwa, potrzebującemi dowozu zboża, lecz także z morzami Baltyckiem i Czarnem.

Na morzu Baltyckiem wzrośnie w bogactwo port, otwarty dla żeglugi w ciągu 11tu miesięcy i mający zastąpić w zimie porty Petersburgski i Rygski, w których żegluga trwa zaledwie sześć miesięcy.

Tąż koleją odstawiane będą do morza Czarnego, mianowicie do Teodozji lub Odessy, do téj ostatniéj za pomocą dolnego Dniepru, przedmioty produkowane w gubernjach Kurskiéj, Orłowskiéj i Charkowskiéj.

Moskwa połączy się z prowincjami południowemi i wzdłuż Wołgi położonemi; Petersburg stanie się odległym o 20 godzin drogi od sieci kolei żolaznych Niemieckich, od których oddzielony jest obecnie drogą 5ciu lub 7miu dni lądem i 3ch dni morzem.

Nareszcie regularne; szybkie i nieustanne stosunki i obroty handlowe na téj niezmierzonéj przestrzeni, gdzie wszelki ruch zatamowany był dotąd w przeciągu połowy roku, oto bezpośrednie skutki przedsięwziecia, którego podjęło się towarzystwo.

Trudno jest przewidzieć jaki wpływ wywrą na dochody towarzystwa skutki takich zmian w dotychczasowym sposobie dostawy. Przytoczone poniżéj liczby, jakkolwiek bardzo umiarkowane, dadzą niejakie wyobrażenie o spodziewanych zyskach towarzystwa.

Przy ułożeniu załączonéj tu tablicy dochodu ogólnego, wzięliśmy za zasadę co do passażerów, ruch na drodze żelaznéj Petersburgsko-Moskiewskiéj czyli Mikołajewskiéj w 1854 roku, w którym dochód ogólny wynosił 5,239,324 rs., podczas gdy w roku 1856 doszedł do 7,503,258 rs. Przez dodanie do tego rezultatów za rok 1855, mając obok tego na względzie ludność rozmaitych okolic ułożoną została zbliżona tablica ruchu na każdéj linji projektowanéj sieci kolei żelaznych.

Nadmienić tu wypada, że gubernje Moskiewska, Tulska, Orłowska, Kurska, Charkowska, Czernigowska, Włodzimierska, Niżegorodzka, Kowieńska, Wileńska i Grodzieńska, należą, równie jak Królestwo Polskie, do najbardziéj zaludnionych gubernji Cesarstwa, że sieć kolei żelaznych, mających przechodzić przez te prowincje, napotka po drodze wiele miast bardzo ludnych i handlowych, oraz że jakkolwiek ludność całéj Rossji, w stosunku do jéj rozległości, jest nieznaczna, przeciwnie gubernje, przez które sieć poprowadzoną zostanie, należą wyjątkowo do liczby bardzo zaludnionych.

Co do towarów przywożonych i wywożonych, obliczono mniéj więcéj wpływ na ich ceny wyniknąć mogący ze zmiany kierunku dróg handlowych i z otwarcia portów Lipawskiego i Teodozyjskiego, które połączone zostaną koleją żelazną z przemysłowemi punktami Rossji środkowéj.

Do passażerów zastosowaną została taryffa opłat przez Rząd ustanowiona.

Co do towarów, obniżono opłatę taryffą oznaczoną o 10 do 20%, stosownie do odległości.

Opłata za przewóz zboża i węgla kamiennego bardziéj jeszcze obniżoną została. Od zboża wy-

---

szacowaną skałą, las gęsty się puścił i śladu nie było wioski.“

Tak poetycznie opowiadają ową prostą klęskę morowego powietrza, która kraj nasz w r. 1360 ogólnie nawiedziła. Od tego czasu wieś Klonów powoli się zaludniała pod opieką biskupów kieleckich, których szereg w r. 966 rozpoczął Prochorus; zaludnianie to jednak było dobrowolne, i nie przenosiło kilku a potem kilkunastu osadników. Na nowo w roku 1607 Klonowa zniszczała zupełnie zrabowana przez wojska szwedzkie i posiłkujące Rakoczemu, podobnéż klęski ponieść musiała w roku 1703 od wojsk jenerała szwedzkiego Steinbock i od wojsk samego króla, który w r. 1702 stał czas jakiś w zamku kieleckim. Przy zmiennych kolejach losu, jakim Klonów ulegał, z początkowéj osady hutniczéj przyszedł na wójtostwo, i do dziś w tem znaczeniu istnieje. Wreszcie w r. 1747 dotknięty pomorem bydła, należał do łaski banku pobożnego (montis pietatis) ustanowionego przez Andrzeja S. K. Załuskiego biskupa krakowskiego w celu poratowania rolników klucza Kieleckiego i Bodzęckiego, dotkniętych ogólnie pomorem bydła. Przywilejem ks. biskupa Poniatowskiego prymasa, administratora biskupstwa krakowskiego (przeznaczonego następnie na pomnożenie wojska) wójtostwo Klonów w r. 1787 przeszło ostatecznie na rzecz niejakiego Janikowskiego protokulisty przez lat kilkanaście w kancellarji księcia Sołtyka.

Gdy wójtostwo obejmował dożywotnik Janikowski, ziemia była na pół zarosłą lasem, opuszczona zupełnie i tylko pięciu włościan tu mieszkało. Dożywotnik włożył w ziemię przeszło 30,000 złp., pozaprowadzał gospodarzy, nie myślał tylko o założeniu huty, na którą przywiléj miał sobie udzielony. Od roku też 1790 Klonów staje się widownią ciągłych processów i kłótni, a dwór i jego mieszkańcy, strasznym biczem dla włościan. W ciągu lat kilkunastu aż ośmiu było prawnych i nie prawnych właścicieli wójtostwa, a do wszystkich Janikowski ma pretensje, wszyscy oni pracują na jego udręczenie. Obraz ostatniego dożywotnika wójtostwa Klonów, jest to dziwny obraz człowieka, który aż do grobu szarpie się i broni do upadłego, aby tylko nie dać sobie wydrzéć choć grosz jeden. Bezdzietny, starzec, bo umarł mając lat 101, okaleczony i oślepiony we własnym domu przez nocnych złoczyńców w r. 1808, wyrzczając się innymi ciągle skarżył do urzędu, a nic nie wskórawszy umarł w udręczeniu, przekazując wszystkie swoje mienie jedynemu przyjacielowi Janowi Bizańskiemu professorowi instytutu technicznego w Krakowie, który jak prawdziwy przyjaciel, uczcił pamięć dożywotnika, marmurowym kamieniem i kaplicą nadgrobną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sylanego za granicę, pobierać się będzie $1\frac{1}{2}$ kop. za tonnę i wiorstę, a od węgla kamiennego i antracytu tylko po 1 kop. Na tych zasadach ułożoną została tablica następująca.

Dochód brutto, spodziewany z kolei żelaznych rossyjskich.

Wyszczególnienie linji.	Ilość wiorst.	Dochód brutto w rub. sr. wyrażony; Od passażerów i sznelcugów.	Od towarów i bydła.	Summa.
Petersburgsko-warszawska	1,010	4.625,000	5,420,500	10,045,500
G a ł ę ź do granicy pruskiéj.	160	646,200	481,000	1,127,200
Moskiewsko-Teodozyjska.	1,180	3,412,500	11,561,000	14,973,500
Kursko-Libawska .	1,150	1,687,500	14.945,250	16,632,750
Moskiewsko-Niżego rodzka	400	1,185,000	3,872,500	5,057,500
Summa ogólna .		11,556,200	36,280,250	47,836,450

A zatem dochód brutto od wiorsty wynosić będzie:

Od passażerów i ich pakunków 2,961 rs.
Od towarów. . . . . 9,302 rs.

Summa . . 12,263 rs.

We Francji dochód brutto wynosił w 1854 roku od passażerów, ich pakunków i pociągów przyśpieszonych, po 6,311 rs. za wiorstę. Liczba ta podaną została w sprawozdaniach urzędowych ministerjum robót publicznych. Odtąd dochód takowy zwiększył się; lecz ponieważ liczba powyższa odnosi do sieci dróg żelaznych otwartych w 1854 r., licząc w to linje tak mierny jak i wielki dochód przynoszące, podczas gdy dochód 2,961 rs. od wiorsty, dla Rossji obliczony, odnosi się rzeczywiście tylko do głównych linji sieci Rossyjskiéj i do okolic Cesarstwa najbardziéj zaludnionych, wyznać przeto należy, że za podstawę tego szacunku przyjętą została dostatecznie mniejsza stosunkowo ludność Rossji.

Dochód od przewozu towarów, obliczony wyżéj na 143 miljony, przewyższa w dwójnasób dochód od przewozu na francuzkich drogach żelaznych towarów z mniejszą szybkością w ciągu 1854 r., którego rezultaty znane są ze sprawozdań urzędowych. Lecz stosunek ten wyjaśnia ta okoliczność, że w Rossji odległości są bardzo wielkie i że dla zadośćuczynienia jednym i tymże samym potrzebom, towary muszą być przewożone przez przestrzenie daleko znaczniejsze. Podczas bowiem gdy we Francji tonna przewożona bywa w przecięciu na 120 wiorst, przebiegać ona będzie w Rossji przestrzeń pięćkroć większą, tak iż liczba tonn przewiezionych drogami żelaznemi rossyjskiemi wynosić będzie, podług powyższego obrachowania tylko około $\frac{2}{5}$ liczby tonn, przewiezionych w 1854 r. na drogach żelaznych francuzkich.

Wykazaliśmy zresztą powyżéj dość jasno szczególne przyczyny, które z powodu wywozu zboża ze środkowéj Rossji zagranicę wpłyną na powiększenie ruchu handlowego, przewyższającego swą ważnością takiż ruch w innych krajach.

Nareszcie dochód brutto 12,263 rs. od wiorsty, jest zbyt mały w porównaniu z dochodem od wiorsty na kolei Petersburgsko - Moskiewskiéj, która pomimo braku pociągów i budynków jeszcze nie ukończonych, przyniosła w r. z. dochodu brutto rs. 12,422 od wiorsty.

Kolej żelazna *Północna Cesarza Ferdynanda* idąca z Wiednia do kolei Warszawsko - Wiedeńskiéj, mogłaby być na równi z koleją Petersburgsko-Warszawską wzięta za zasadę dla porównania z kolejami żelaznemi rossyjskiemi. Kolej cesarza Ferdynanda przyniosła w 1855 roku dochodu brutto za wiorstę 17,000 rs., z których $\frac{3}{5}$ przypada za przewóz towarów.

Dochód z kolei żelaznych niemieckich, idących z Berlina i Wiednia ku Polsce, wynosił w 1854 r. 12,867,925 rs. na przestrzeni 1,773 kilometrów, czyli po 15,997 rs. od wiorsty.

Obok dochodu brutto od 10 do 12 tysięcy rs., wydatki na utrzymanie dróg żelaznych we Francji wynosiłyby około 40% tegoż dochodu.

W Prussach wydatki na utrzymanie dróg żelaznych wynoszą 49,89% dochodu brutto; lecz sieć tych dróg jest tam bardzo rozdrobniona. Wiele towarzystw i oddzielnych zarządów zbyt powiększa ogólne wydatki. Obok tego wiele linji kolei żelaznych pruskich przynosi tylko od 6 do 12 tysięcy rs. dochodu brutto, idącego li tylko na utrzymanie tychże dróg.

Słuszną jest uwaga, że w Rossji śniegi utrudnią ruch na kolejach żelaznych; w Prussach atoli północnych bywa nie mniéj śniegu, obok tego wiadomo co odgarnianie śniegu kosztuje.

W 1852, 1853 i 1854 r. ruch na kolei żelaznéj Petersburgsko-Moskiewskiéj nie ustawał na chwilę. Odgarnianie śniegu stanowiło obowiązek administracji, która oddała takowe w antrepryzę. Następnie, po odniesieniu tych robót na rachunek wydatków ogólnych, na utrzymanie tejże kolei wyznaczonych, ruch na téj drodze ustał był na dwa dni w 1855 r. i na jeden dzień w 1856. Oto wszystko co powiedzieć można o zawadach komunikacji. Takież śniegi bywają także w Niemczech, a nawet we Francji zachodniéj.

Wydatki na odgarnianie śniegu na kolei Petersburgsko-Moskiewskiéj wynoszą w przecięciu 230 rs. na wiorstę, co powiększa ogólne wydatki o 2 lub $2\frac{1}{2}$ %, i to tylko na kolejach północnych, gdyż w Rossji południowéj wydatki takowe będą prawie żadne.

Oceniwszy więc jak należy przeszkody przez śniegi wywołane, sieć kolei żelaznych rossyjskich wziętych w antrepryzę przez jedno towarzystwo, przyniosą temu ostatniemu wielkie zyski. Przytem większa część dochodów pochodzić będzie z przewozu na ogromnych przestrzeniach towarów napełniających wagony ciągnione przez lokomotywy o znacznéj sile, co powiększy przecięciowy dochód od kilometru. Nareszcie materjał opałowy (drzewo, torf i węgiel kamienny) kosztować będzie bardzo mało. Wydatki zatem na utrzymanie sieci dróg żelaznych, towarzystwu ustąpionych nie dosięgną nigdy 45% dochodu brutto, chociaż czysty dochód na téj zasadzie obrachowany został.

Wydatki na utrzymanie dróg żelaznych wyniosą . 21,526,602 rs.
Czysty dochód . . . . 26,035,047 rs.

Summa dochodu brutto. . . 47,836,450 rs.

Wydatki na budowę dróg żelaznych, nie licząc robót wykonanych przez Rząd na linji warszawskiéj, wyniosą około 266,665,000 rs. Czysty zatem dochód 26,035,647 rs. stanowić będzie 9,85% czyli około 10% od wydatków, przez towarzystwo poniesionych.

Jeżeli zwrócimy teraz uwagę na położenie projektowanych dróg żelaznych i na ich ważność pod względem usług, jakie wyświadczą Rossji tak wewnątrz jak i na zewnątrz, oraz na przywiléj służący towarzystwu, mocą którego może ono budować doki, drogi, własne statki dla przewozu ciężarów rzekami i morzem, tudzież mieć własne kopalnie, jeżeli ocenimy należycie wyżéj przytoczone rezultaty doświadczeń, nie ulegające żadnéj wątpliwości co do dokonanych obliczeń, jeżeli nareszcie weźmiemy pod rozwagę wyszczególnione powyżéj obrachowania co do dochodów od istniejących już kolei żelaznych, wyprowadzimy ztąd wniosek, że dochód czysty 10% jest uzasadniony i że w pierwszych latach po otwarciu ruchu na projektowanych drogach żelaznych, przyniosą one większy jeszcze dochód.

Obok tego podział kapitału na akcje i obligacje przyniesie zyski akcjonarjuszom. Takie to przedsięwzięcie oddane zostało *Towarzystwu głównemu dróg żelaznych rossyjskich*, przedsięwzięcie, które nakreślone będąc w rozmiarach dotąd niepraktykowanych, otworzy tak dla Rossji jak i dla całéj Europy nowe pole działalności handlowéj. Przedsięwzięcie to olbrzymie i w skutkach wielkie korzyści obiecujące, daje wszystkim narodom sposobność pewnego umieszczenia swych kapitałów, z których wielkie zyski osiągnięte zostaną.

Wielkie to przedsięwzięcie budzi zaufanie nietylko z powodu dogodnych nadzwyczaj warunków, wśród których rozpoczętem zostało, lecz także na skutek rzeczywistéj rękojmi i tego łaskawego poparcia, jakie na samym wstępie okazał mu Rząd potężny, który pierwszy powziął i do skutku przyprowadził myśl o budowie pomienionéj sieci dróg żelaznych.

ZABAWY PRZYJEMNE I POŻYTECZNE
p. Józefy Śmigielskiéj.

Wyszłym już 9ciu zeszytom, to jest trzem tomom *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*, wydawanym dla młodego wieku przez p. Józefę Śmigielską, słuszna należy się wzmianka. Pisma tego rodzaju najczęściéj wtedy tylko dopiero doznają należytego ocenienia, kiedy pokolenie które je czytało, dorośnie i we wspomnieniu tego co wstrząsało wrażeniem jego młodą wyobraźnię, znajdzie sąd o niem właściwy, pożądając lub odrzucając dla następców swoich pismo, które im te wrażenia przyniosło. Czyż rozrywki pani Hoffmanowéj, wtedy gdy wychodziły, znalazły takie ocenienie jak dzisiaj? Słyszeliśmy niedawno z ust wiarogodnych, że nawet w początkach swego zawodu ta autorka wystawioną była na szyderstwa. Mówiono, że kiedy już ma taką nieszczęsną *manję* pisania, to żeby przynajmniéj papier który zaczerni, pod cztery klucze schowała, zamiast go dawać do druku.

Jakkolwiek bowiem deklamujemy o ważności i potrzebie książek dla dzieci, patrzymy zwykle na nie z lekceważeniem, i niekażdemu się chce z prawdziwą miłością i rozwagą, śledzić jaki też to pokarm umysłowy przygotowują dla następnego pokolenia, na którem tyle spoczywa nadziei. Nie rozbiór więc *Zabaw*, ale zwrócenie na nie uwagi czytającéj publiczności mamy dzisiaj na celu.

Dziełko to zaczęło wychodzić w lipcu r. z., pozorem skromne, a nawet niedbałe, lecz z każdym zeszytem ulepszać się zaczęło. Powiastki, które były z początku nawet dla samych dzieci zadziecinne, już w drugim tomie inną przybrały barwę. *Nie tak dawniéj bywało*, pełen wdzięku i poczciwéj myśli obrazek, w którym główna postać, możnéj niegdyś rodziny dziecię, pracuje w młynie parowym i z tego utrzymuje matkę. Gdy ta żywiąc dawnéj świetności wspomnienia, ubolewa przed synem, że kiedy przodkowie jego zasiadali w senacie, kiedy jeszcze dziad na sta tysięcy liczył dochody swoje, a on dziś zmuszony na utrzymanie życia zarabiać *we młynie*, syn jéj tak odpowiada: »O! matko, nie żałuj mi szczęścia tego, że mogę pokazać przykładem, jako każde powołanie, każde rzemiosło, szlachetne jest, skoro użyteczne. Gdyby mi było po ojcu cokolwiek zostało majątku, byłbym może wzrósł w przekonaniu, że mi należy być panem koniecznie i że lepiéj jeść cudzą pieczeń, niż pracować, i jeździć cudzą karetą, kiedy swojéj mieć nie można. Dzięki Bogu! nic nie zostało, żeby wykołysać we mnie próżniactwo. Dziś czuję, że nie ma większéj od Boga łaski i pożyteczniejszego na ludzi wpływu, jak zbudować zwolna, szczebel po szczeblu, z trudem i mozołem położenie swoje.«

Widzimy zatem, że tkwi tu myśl prawdziwa, że idzie tu o nauczenie ogółu szanowania wszelkiéj poczciwéj pracy, a pogardzania tylko nikczemnością. Radzibyśmy jednak, żeby zdania podobne, zacne i dobre kiedy są bodźcem do pracy i obowiązku, nie przybierały barwy deklamacji, która jest owocem niechęci i pychy, a nie miłości i wypełnianego powołania. Dla tego następne słowa młodzieńca: »*Matko, jam dumny z mojego młynarstwa!*« chcielibyśmy usunęli. Duma, czy z majątku, czy z ubóstwa, nigdy nie jest zaletą, ale największą przeszkodą do szczęścia indywiduów i społeczeństw.

Komedje pp. Hauke i Wilkońskiéj grane były tego karnawału na domowym teatrzyku i sprawiły niemało uciechy i widzom i aktorom młodym.

W *Zabawach* są także obrazki historyczne, jak np. pełen życia i uczucia ustęp p. t. »Dziesiąty październik,« przez J. Janiszewską. Są artykuliki z różnemi wiadomościami z nauk przyrodzonych, pisane najczęściéj przez uczniów gimnazjum, którzy świeżo zebrany zapas naukowych wiadomości, podają z młodzieńczą gorliwością, w łatwy i przystępny sposób, nieco młodszym od siebie czytelnikom.

A i ojcowie rodziny, ludzie zasłużeni na polu literatury i nauki, nie odmawiają w tych usiłowaniach współdziałania. Czytamy tam powieść Józefa Korzeniowskiego i zajmującą bjografję Stephensonów, przez Hieronima Łabęckiego.

Są także życiorysy osób historycznych: księcia Albrechta Radziwiłła, Rewery Potockiego, w którym to artykule p. Śmigielska zachęcając swych czytelników do poznania znakomitych naszych dziejowych postaci, tak się wyraża:

. . . . „Znać ich należy koniecznie. Na dziedzictwo imienia, majątku i tytułów, ludzie napisali prawa, lecz możemyż my wiedzieć, jakie prawa zachowuje Pan Najwyższy w przekazywaniu dziedzictwa cnót, tego duchowego skarbu? Starajmy się więc wszyscy być pod tym względem ich potomkami w *prostéj linji*, przypatrując się jaką oni drogą postępowali.«

Nareszcie, w ostatnio wyszłym zeszycie rozpoczęta „Wędrówka po kraju,“ jeżeli tak daléj będzie prowadzona, stanie się ważną pomocą w edukacji, do obznajmienia się z historją i jeografją krajową. Niech więc te usiłowania znajdą u ziomków przychylne przyjęcie i pomoc, niech ojcowie i matki rodzin na rok 16 Złp. na prenumeratę odżałują. Zakończymy słowami p. Śmigielskiéj, które wyraża w swéj *Wędrówce*, mówiąc o Spółce żeglugi parowéj i jéj naczelniku: „Chwała tym, co

pojmują, że niezawsze wojuje się z siecznym orężem w ręku, że są zawsze do zwalczenia w około nas ciemnota, nieudolność, głupstwo...."

ROZMAITOŚCI.

OSTATNIA WIESZCZKA.

I.

Miałem 16 lat skończonych, kiedy pojawiła mi się poraz pierwszy.

Było to pamiętam w piękny wieczór majowy. Wyszedłem sam za miasto; chodziłem bez celu, zamyślony i niespokojny, sam nie wiem dla czego. Tak zostawałem od niejakiego czasu i upodobałem sobie w téj samotności.

Widziałem jak słońce ginęło w morzu purpury i złota, jak cienie schodziły ze wzgórków na równinę, jak gwiazdy zapalały się jedna po drugiéj na błękicie nieba. Słyszałem drżenie liści i tęskny szmer trawy, kiedy się uginała pod lekkim powiewem wiatru. Księżyc, który się ukazał na horyzoncie, spał biały i jaśniejący na ławie obłoków, zkąd promienie jego spadały srebrzystemi strugami na ramiona nocy. Letnie powietrze tchnęło upajającą wonią i słychać było krzyki ptaków, które się pieściły w gniazdach.

Nagle spotkałem grono młodych dziewcząt, które się trzymały za ręce i powracały do miasta śpiewając.

Śpiewały chórem wiosnę i miłość; świeże ich głosy rozlegały się pośród milczenia pół uśpionych, jak daleki odgłos kaskady.

Ukryłem się za krzakiem tarniny, one przeleciały jak rój tych białych cieni, które się zgromadzają w nocy około jeziora, i które pierwsze światło zorzy rozprasza. Widziałem przy blasku gwiazd ich ciemne lub jasne główki, słyszałem szelest ich sukni, napawałem się tajemniczą wonią, którą roztaczały naokoło, i która wydała mi się rozkoszniejszą od balsamicznego zapachu nocy.

Gdy zniknęły, jakaś nieznana niespokojność owładnęła mną; usiadłem na pagórku na brzegu łąk, które roztaczały się pod mojemi nogami jak ocean zieloności, twarz zakryłem rękami i pogrążyłem się w głębokiéj zadumie, słuchając, usiłując zrozumieć krzyki pomięszane i drżenia, które się rodziły we mnie.

Nie potrafię wyrazić tego com doznawał. Serce moje było uciśnione i bliskie wybuchu. Uczułem w niém jakby źródło ukryte, potrzebujące odpływu, jakby falę uwięzioną, któraby się wylać pragnęła. Krzyczałem, płakałem, i łzy moje nieznaną rozkosz mi sprawiały.

Nie wiem jak długo zostawałem w tym stanie. Gdym powstał, spostrzegłem o kilka kroków odemnie niebiańską istotę, która na mnie patrzała z uśmiechem. Tunika bielsza od lilji, spływała zgrabnemi fałdami na jéj ciało, i z pod niéj widać było tylko dwie nóżki, białe jak marmur Parosu, dotykające zaledwie trawy. Włosy jasne kołysały się w nieładzie naokoło szyi, lica jéj miały blask i świeżość kwiatów wieńczących jéj głowę; na blado-różowym alabastrze jéj twarzy, błyszczały oczy jak dwa barwinki rozkwitłe na śniegu za pierwszem pocałowaniem Kwietnia. Ramiona jéj były obnażone, jedna ręka spoczywała na piersiach, a druga jakby przyzywała mnie przychylnem skinieniem.

Wpatrywałem się w nią chwil kilka nieporuszony i niemy. Zapewne przybywała z nieba, bo piękność jéj nie miała w sobie nic z piękności dziew ziemskich, a około niéj promieniły jakby szaty światła.

— Któż jesteś?—zawołałem wreszcie, wyciągając ku niéj ramiona.

— Przyjacielu!—odpowiedziała głosem milszym od wiatru nocnego—jestem wieszczką, którą król gienjuszów uśpił w twojem łonie w godzinie twego urodzenia; dziś rano spałam jeszcze, pierwsze pomięszanie twojego serca tylko co obudziło mnie. Moje życie jest uprzędzone z twojego życia; jestem twoją siostrą i będę ci towarzyszyła aż do dnia, w którym oderwana od ciebie, jak kwiat zwiędły od łodygi, opuszczę cię w środku drogi, któréj pierwszą połowę przebiegniemy razem. Dzień ten jest niedaleki. Rosa, która żyje tylko przez jeden poranek, jest obrazem mego przeznaczenia. Nie czekaj dla pokochania mnie, chwili, w któréj mnie utracisz, bo wtedy ani twoje płacze, ani żale nie ożywią mnie. Spiesz się! Ręka moja nie jest zbrojna ani w gałązkę czarnoksięzką, ani w różeczkę cudowną, i jedynym moim strojem są kwiaty przyplecione do włosów; ale obsypię cię takiemi skarbami, jakich nigdy jeszcze żadna wieszczka dobroczynna i szczodrobliwa nie zlała na kolebkę królewską. Czoło uwieńczę ci koroną, którą wielu królów okupiłoby kosztem własnych; otoczę cię takim orszakiem, jaki rzadko napotkać się zdarzy na dworach. Niewidzialna a obecna wszędzie pójdę za tobą, wszędzie mój wpływ uczujesz, upiększę miejsca w których znajdować się będziesz; nocą otoczę wonią twoje łoże, udzielę duszę moją całéj przyrodzie, aby ci się uśmiechała co rano na dzień dobry. O! jakże piękne dni spędzimy! Tylko dziecko, umiéj poznać dobra co ci przynoszę, uchwyć je zanim ci się wymkną, umiéj dotknąć ich ale nie skalać, użyć ale nie wyczerpać; przygotuj z nich zapas na tę drugą połowę drogi, którą masz odbyć bezemnie. Przyjacielu! powiedziałam ci, że niedługie życie jest mi dane, ale od ciebie zależy przedłużyć moje wątłe i nieoszacowane istnienie. Jestem jak te rośliny rzadkie, dla których trzeba oszczędzać słońca i deszczu. Nogi moje są delikatne, nie męcz ich pośpiechem w podróży. Blask lic moich jest miększy niż świeżość powoju, jeżeli nie chcesz aby zagasł, nie wystawiaj mnie na zbyt mocne upały, wódź mnie tylko w miejsca cieni głębokiego. Staraj się wreszcie, aby zapóźne żale nie zatruwały boleści i tak zbyt gorzkich po mojéj utracie, aby moje wspomnienie było ci miłem, abym długo rozweselała twoje serce słodkim odbłyskiem, wtedy już, kiedy przestanę oświecać i ogrzewać twoje życie.

Na te słowa, jak stróż anioł, który nachyla się nad kolebką, skłoniła ku mnie jasną główkę, i uczułem na mojem czole jéj usta świeższe i wonniejsze od mięty rosnącéj nad brzegiem krynicy. Rozwarłem ramiona aby ją ująć, lecz białe zjawisko zniknęło już jak sen.

Czyż to nie był sen w istocie?

Udałem się dalej przez wsie, to biegając jak obłąkany, to rzucając się na trawę, którą zlewałem łzami płomiennemi; czasem przyciskałem do piersi wysmukłą kibić brzozy i w tych uściskach szalonych zdawało mi się, żem czuł drganie jéj i wzruszenie; czasem wyciągałem ramiona do gwiazd i mówiłem do nich z miłością. Mówiłem do kwiatów, do drzew, do krzaków; czułem w sobie strumień niepokonanéj siły, która wylewała się zewsząd i rozpościerała się w naturze całej. Tama była zerwana; źródło przebiło skałę. Śmiałem się, płakałem, pływałem na nieskończonem morzu radości nie do opisania i rozkoszy bez nazwiska. Kiedy widnieć zaczęło, zdawało mi się, żem poraz pierwszy był obecny przebudzeniu się natury. — Z sercem przepełnionem patrzałem na świat, zdawało mi się przez chwilę, że dusza moja wyzuwa się z ciała i bieży wolna i lekka przez przestrzenie, zmięszana z miękką parą, którą wschodzące słońce oderwało od wzgórków. Z wysokości góry, na którą się wspiąłem, objąłem horyzont wzrokiem zwycięzkim; ziemia była stworzoną dla mnie i byłem panem świata.

II.

Nie miałem lat 30-tu, kiedy pojawiła mi się po raz drugi. Było to, pamiętam, w wieczór październikowy. Wyszedłem sam z miasta, chodziłem bez celu przez pola, ponury, zmękany, sam nie wiem dla czego. Tak zostawałem od dawna i szukałem samotności, lecz nie podobałem sobie w niéj.

Niebo było zamglone; mroźny wiatr północny zrzucał świstem złowrogim ostatnie liście z drzew. Szczekania żałośne, rozlegające się z folwarku dalekiego, struga niebieskawego dymu unosząca się ponad gałęziami, same tylko świadczyły o istnieniu tych wsi spustoszonych. Jednak kilka ptaków przelatywało tu i owdzie z gałązki na gałązkę, czarne kruki plamiły równinę, hufce żurawi snuły się powoli w szarém powietrzu wieczoru.

Smutek mojéj duszy zupełnie odpowiadał żałobie przyrody. Jak nią tak i mną owładła ta zimna melancholja, która towarzyszy końcowi dni pięknych. Usiadłem na pieńku krzaka ogołoconego, dwie stare kobiety przeszły krokiem powolnym, obiedwie pochylone pod wiązką drzewa, zapasem zimy, którą przynosiły do chaty.

Dziwne wspomnienie! zbieg zdarzeń nadzwyczajny! Z tegoż samego miejsca, w którem zostawałem w téj chwili, widziałem grono młodych dziewcząt, które się trzymały za ręce i powracały śpiewając. Miałem szesnaście lat wtedy i krzak rozkwitał.

Ukryłem twarz w rękach i zacząłem przechodzić myślą dnie, które upłynęły między tym wieczorem majowym i tym wieczorem październikowym, i wkrótce owładnęła mną smutna i głęboka tęsknota.

Gdym powstał, ujrzałem o kilka kroków odemnie bladą postać, patrzącą na mnie ze smutkiem. Tak była zmienioną, żem zaledwie ją poznał. Nie było już naokoło niéj tych szat światła, które opromieniały ją przy pierwszem pojawieniu. Zpod tuniki poszarpanéj widać było piękne jéj łono poranione. Nogi broczyły w krwi, ramiona opadały bezsilne na boki wychudłe. Błękit jéj oczu poryśował się w centki czarne, płacz wyrył bróżdy na licach zsiniałych. Nieszczęsna, ledwie utrzymać się mogła i jak lilja zwiędła na złamanéj łodydze, zdawała się pochylać ku ziemi.

— Czego chcesz ode mnie? — zapytałem.

— Przyjacielu, przyszła chwila rozłączenia; zanim cię opuszczę na zawsze, chcę cię pożegnać po raz ostatni,—szepnęła głosem żałośnym, smutniejszym od wiatru zimowego.

— Oddal się!—O, oddal się!—wykrzyknąłem.— Wieszczko kłamliwa, cóżeś uczyniła dla mnie? Gdzież te rozkosze, któreś mi zapowiedziała? Napróżno szukałem ich na drodze. Gdzież te skarby, któreś miała rozsypać pod mojemi nogami? znalazłem tylko ubóstwo. Cóż się stało z koroną, którą głowę moją miałaś uwieńczyć? Głowa moja nosiła tylko koronę cierniową. Gdzież się podział ten świetny orszak, którym obiecałaś mnie otoczyć? Całym moim konwojem była rozpacz i samotność. Mówisz o rozłączeniu, ale nigdy nic między nami wspólnego nie było, chyba że jesteś gienjuszem boleści? O! jeżeli jest prawdą, żeś mnie ścigała wszędzie i żem wszędzie wpływ twój uczuwał, idź precz i bądź przeklęta, bo musisz być duchem złego!

— Nie jestem ani duchem złego, ani gienjuszem boleści, — odpowiedziała ze smutkiem — ale jest przeznaczeniem ludzi, że mnie poznają wtedy dopiero, gdy mnie utracą, że nauczą się cenić moje dobrodziejstwa wtedy, gdy już korzystać z nich nie mogą. Przyjacielu! byłeś niewdzięcznym, jak wszyscy bracia twoi. Oskarżasz mnie, a ja bolewam nad tobą. Za chwilę poznasz mnie i wtedy zapragniesz ujrzyć mnie choćby raz jeszcze, taką, jaką ci się ukazałam poraz pierwszy, kosztem dni, które Bóg ci przeznacza jeszcze. Pytasz mnie z goryczą, gdzie są te rozkosze, com ci obiecała? dotrzymałam wszystkich moich przyrzeczeń, ale ty odrzucałeś skarby, któremi pełną ręką szafowałam dla ciebie. Jako koroną, ozdobiłam czoło twoje świeżością, blaskiem i pogodą poranka wiosennego: jako orszak, dałam ci miłość i wiarę, nadzieję i urojenia. Ubóstwo twoje uczyniłam tak śmiejącem i tak wdzięcznem, że wielu potężnych i bogatych zamieniłoby je za swoje pałace i dostatki. Samotność twoją zaludniłam marzeniami cudownemi. Uczyniłam, żeś pokochał twoję rozpacz i umiałam upoić się twojemi łzami do tego stopnia, że odtąd największem twojem nieszczęściem będzie, że ich nie będziesz mógł wylewać. Kiedy chodziłeś, wzbudzałam naokoło ciebie sympatję i przychylność, spotykałeś tylko spojrzenia przyjazne i dłonie braterskie. Niebo ci się uśmiechało, i ziemia rozkwitała pod twojem stąpnięciem. Teraz ty odpowiedz, coś uczynił z darami mojéj wspaniałomyślności? coś zachował z mojéj hojności? co ci pozostaje z tylu rozkoszy, com rozsiała na drodze twojéj? czyż moja wina, żeś nie umiał zachować? czyż mnie masz oskarżać, żeś z niczego korzystać nie umiał?

Na te słowa, światło za późne oświeciło moje istnienie. Zasłona spadła mi z oczu, i zostałem przerażony, czytając jasno w mojém sercu.

— Zostań, ach zostań! nie odchodź! — zawołałem głosem błagalnym. Oddaj mi dnie, których ocenić nie umiałem; oczy moje się otwierają. Oddaj mi miłość i urojenia, oddaj mi wiarę i nadzieję. Uczyń abym kochał choć dzień jeden, uczyń abym wierzył choć godzinę, a kto bądź jesteś, będę cię błogosławił przy śmierci.

— Niestety! — wyrzekła— ja to umrę. I czyż nie widzisz? Spójrzyj na mnie; dużo ucierpiałam, jestem tylko cieniem siebie saméj. Już od dawna boleść nieznana mnie trawi, tchnienie zabójcze wysuszyło moje kości i wyczerpało w mojém łonie źródło życia. Krew nie dochodzi już do mojego serca; dotknij rąk moich, uczujesz mroźną wilgoć śmierci. A jednak gdybyś był chciał, miałabym jeszcze wiele pięknych dni przedemną. To ty, okrutny, zabijasz mnie przedwcześnie! Wyczerpałam siły moje i pokaleczyłam nogi, ścigając cię. Napróżno prosiłam łaski; krzyczałeś: Idź! i szłam. Szłam wycieńczona, zadyszana, a suknia moja darła się o ciernie drogi, a czoło spaliło się żarami południa. Nie zostawiałeś mi czasu na zawiązanie przepaski i podniesienie kwiatów opadających z wieńca już więdnącego. Gdyśmy napotkali ja-

kie rozkoszne schronienie, jaką oazę tajemniczą, naprożno mówiłam ci: Tu jest nasze szczęście, przyjacielu, tu trzeba rozwinąć namiot! Tyś nie ustawał w twym biegu szalonym i pociągałeś mnie za sobą, bez litości, przez piaski spieczone. Czyż oszczędziłeś mnie choć od jednéj zniewagi? Czyż choćby od jednéj burzy ochroniłeś moją głowę? Ileż razy usiadłam, zmęczona, zniechęcona, z postanowieniem porzucenia ciebie. Ale, niewdzięczny, kochałam cię, i kiedy nie czując mnie już przy sobie, zdziwiony, odwracałeś się i przywoływałeś znakiem lub głosem, powstawałam i biegłam za tobą. Dziś, stało się. Przyjacielu, sił mi już nie starczy! Krew się zatrzymuje i nogi uchylają podemną. Otwórz ramiona, przyciśnij mnie do piersi; w twojem sercu dostałam życie i w twojem sercu chcę umrzéć.

— Nie umrzesz!—zawołałem, tuląc ją w ramionach— ale dziwna istoto, mów, któż jesteś?

— Nie jestem już niczem, —odpowiedziała - a byłam.... młodością twoją.

Na te słowa chciałem ją ująć, ale zniknęła już, i spostrzegłem tylko na jéj miejscu kilka kwiatów zwiędłych, które upadły zjéj włosów, podniosłem wszystkie, i wszystkie były bezwonne.

(*Z Jules Sandeau.*)

DONIESIENIA.

Księgarnia pod firmą **ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu Panien Wizytek pod Nrem 389 wprost Saskiego placu, otrzymała następujące nowości literackie: *Kłótnia i zgoda* czyli kilka scen w Norwegji przez Fryderykę Bremer kop. 75.—*Nasze dzieci* powieść przez autora Kłopotów starego Komendanta 2 tomy rs. 2 kop. 50.—*Pieśni ludu Polskiego* zebrał i wydał Oskar Kolberg jeden tom in 8vo z rycinami kolorowanemi rs. 5.—*Fabjola* powieść z czasów prześladowania chrześcjan przez kardynała Wisemana, rs. 1 kop. 60.—*Zasady agronomji* przez Hr. de Gasparin, rs. 1 kop. 35.—*Hodowanie pijawek lekarskich* przez Dra W. Szokalskiego, kop. 75. *Nauczycielka* powieść z tegoczesnych obrazów społecznych, rs. 1.—*Warszawiacy i Hreczkosieje* komedja w trzech sktach przez Antoniego Wieniarskiego, kop. 50.—Ks. Guillois *Wykład wiary katolickiéj czyli Teologja dogmatyczna* tom 1szy z prenumeratą na cztery rs. 7.—*Wyjątki z dzieł pobożnych* Schmidta. kop. 50.— W tejże księgarni sprzedają się obrazki do książek do nabożeństwa z *wycięciami koronkowemi* (dentelles) znaczniejszych litografji paryzkich, również na sztuki jak i na tuziny po cenach umiarkowanych. (Nr 162—1).

Księgarnia S. Orgelbranda

przy ulicy Miodowéj, otrzymała nowe wydanie, Wincentego Pola „Poezji" cztery tomy in 8vo. Wiedeń, 1857, zawierają: tom 1szy, Pamiętniki Imć Pana Benedykta Winnickiego,—Senatorska zgoda,—Sejmik, jenerał województwa ruskiego, odprawiony w 1776 roku w Sądowej Wiśni,—Psalmy pokutne z psałterza Dawidowego. Tom 2gi: Mohort, rapsod rycerski z objaśnieniami do trzeciego wydania,—O angielskich koniach i wyścigach u nas.—Tom 3ci: Drobne poezje.—Tom 4ty: Wit Stwosz. Cena rs. 10. Wszystkie następne dzieła, które W. Pol wydać zamierza, ściśle zastosowane będą w formie do edycji niniejszej. (Nr 163—1).

DOBRA NIESUTYCZE

W gub. Mińskiéj, pow. Nowogródzkim położone, są do sprzedania. Dobra te są odległe o milę od Nowogródka, mil dwie od rzeki Niemna, 18 mil od m. Wilna. Składają się z trzech folwarków i czterech wsi zarobnych, posiadają dwa młyny wodne, 74 chat osady włościańskiéj, ludności męzkiéj w ogole dusz 266, rozległość gruntów w większéj części ziemi pszennéj wynosi włók 130 miary litewskiéj. Ktoby takowe życzył nabyć, może to uskutecznić za zgłoszeniem się do Regenta Biotła w Nowogródku, lub regenta Mocarskiego w Sejnach.—Wiadomość szczegółową o tychże dobrach można powziąść w Redakcji Kurjera Warszawskiego. (Nr 150—2).

NASIENIE BURAKÓW QUEDLINBURGSKICH białych w gatunku wyborowym z ostatniego zbioru, a znanych już z szczególnéj dobroci **cukrowniom**, nabyć można po cenach przystępnych w **SKŁADZIE GŁÓWNYM FARB i LAKIERÓW J. A. KRAUSE** przy ulicy Miodowéj Nr 484, wprost Rządu Gubernjalnego.

Tamże nadszedł również wprost z **Tyflisu** świeży

Proszek Perski

z ostatniego zbioru, na wygubienie wszelkiego **Robactwa** powszechnie ze swéj skuteczności znany. (Nr 145—3.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Cielecki Maxy. ob. z Zygier nr 601, *Karęga* Hektor dym. porucz. z Urdomina nr 2673, *Małachowski* Hen. hr. z Końskich nr 570, *Plater-Zyberg* Kazimierz hr. z Pas nr 625, *Rulikowski* Edw. ob. z Kijowa nr 414, *Roszkowski* Józef ob. z Siedlec nr 701. *Szwejkowski* Leon ob. z gubernji Kijowskiéj nr 414, *Zabiełło* Jul. ob. z Przystani nr 603. *Chrzanowski* Włodzi. i *Mikucki* Ksawery doktorzy z Krakowa nr 625, *Tyczyński* Jan ob. z Paryża nr 1392.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Giżycki Jan ob. do gub. Wołyńskiéj. *Nakwaski* Anatol oby. do Gosławic, *Tarnowski* Tadeusz hr. do Chełmna, *Lanci* Fran. budowniczy do Wiednia.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 288, wyjechało 312.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Narew* odpłynęło osób 23, a statkiem *Płock* osób 63.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 12 Maja 1857 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	18
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	84	3	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	62	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	102	83	—	—
„ „ „ z roku 1855	104	83	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—
Wexle z dnia 11 b. m.				
Berlin 100 Tal. 2 M.	93	75	93	60
„ 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
„ 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. 2 M.	142	35	—	—
Londyn 1 Ft. St. 3 M.	6	25	—	—
Moskwa 100 Rs. k. t.	99	50	—	—
Petersburg 100 Rs. 1 M.	99	66	—	—
„ 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran. 2 M.	74	70	—	—
„ 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Zł. R. 2 M.	91	20	90	90
Wrocław 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $46\frac{2}{3}$
od listów zastawnych kop. $23\frac{1}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $41\frac{2}{3}$

TEATR WIELKI. Jutro: *Życie Szulera.*
Codziennie **w Dolinie Szwajcarskiéj** KONCERT orkiestry Lignickiéj, pod kierunkiem dyrektora **Bilse**. Początek o godzinie 5éj. Cena wnijścia kop. 15.

MAGDEBURGSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ od gradobicia,

posiadające kapitału zakładowego 18,000,000 zł. pols.

postanowiło w tym roku swe czynności i na Królestwo Polskie rozciągnąć, a to na zasadzie zezwolenia Dyrekcji ubezpieczeń Królestwa Polskiego i ogłoszeń tejże z dnia 7 (19) czerwca r. z. i 26 marca (7 kwietnia) r. b.

Towarzystwo ubezpiecza od gradobicia, za opłatą nizkich składek, wszelkie gatunki płodów ziemnych, jak zboża kłosowe, strączkowe, olejne, trawy, rośliny pastewne, farbiarskie, liście tytuniowe i chmiel.

Składki są stałe, dopłaty z tego powodu pod żadnym pozorem nie mają miejsca.

Jeżeli ubezpieczenia czynione są od razu na pięć lat, w takim razie Towarzystwo przy płaceniu rocznéj składki odstąpi znaczny rabat, a wrazie płacenia za pięć lat z góry, szósty rok jest wolny od opłaty.

Wynagrodzenia strat płacone będą punktualnie gotówką, a najdaléj w przeciągu miesiąca po otaxowaniu szkody.

Cyfry następujące dadzą obraz najwyraźniejszy rozległych czynności Towarzystwa.

w roku 1854,	10,058	ubezpieczeń,	za które	73,316	tal. lub złp.	439,896	wynagrodzenia zapłacono
„ 1855,	25,562	„	„	375,182	„	2,251,092	„ „
„ 1856,	56.980	„	„	616,062	„	3,696,372	„ „

Summa 92,600 ubezpieczeń, za które 1,064,560 tal. lub zł. 6,387,360 wynagrodzenia zapłacono

Podpisani główni ajenci Towarzystwa, jako też niżéj wymienieni ajenci powiatowi, udzielą potrzebnych informacji i umocowani są na zasadzie warunków Towarzystwa umowy zawierać.

Warszawa dnia 4go maja 1857 roku.

Antoni Hölzel w Krakowie. **Szymon Toeplitz** w Warszawie.

LISTA AJENTÓW POWIATOWYCH.

Miejsce pobytu.	Nazwisko.	Miejsce pobytu.	Nazwisko.
Augustów	*Bartoszewicz* rachmistrz	Opoczno	*Marczewski* Józef.
Częstochowa	*Feigenblatt* J.	Piotrków	*Friedrich* J.
Hrubieszów	*Krytowski.*	Płock	*Gutekunst* Jan.
Kalisz	*Buhle* C. et comp.	Pilica	*Keferstein* G. E.
Kalwarja	*Czaplicki* J. rachmistrz.	Pułtusk	*Niedziałkowski* St.
Kielce	*Mozdzeński.*	Radom	*Herdin* J.
Klimontów	*Wiśniewski* Józef	Sierznia	*Bein* A.
Koło	*Markus* H.	Sandomierz	*Weirauch* J.
Koło	*Thomitzek* J.	Seyny	*Blechmann* rachmistrz.
Lublin	*Knoll* L. et comp.	Sieradz	*Wołkowicz* J. W.
Łódź	*Barthels* Henr.	Targówek	*Brühl* E.
Łowicz	*Ostrowski* Z.	Włocławek	*Goldenring* M. A.
Łomża	*Sokołowski* J. pom. N. P.	Włocławek	*Partowicz* J.
Marjampol	*Zabłocki* Mich.	Wyszogród	*Rosen* Salomon.
Ostrolęka	*Długoborski* M. kupiec.	Janów	*Dąbrowski* budowniczy.
Opatów	*Herbig* Karol.		

(Nr 155.—1.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Maja 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.